Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 198. Piątek, 27 sierpnia 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Kompromitacja sądowej medycyny.

Lekarze eksperci sądu apelacyjnego obalili ekspertyzę lekarską pierwszej instancji.

Uniewinniony zbrodniarz idzie do więzienia.

Z Warszawy donoszą:

Sąd najwyższy rozważał wczoraj jedną z najsensacyjniejszych spraw doby ostatniej — Jana Wróblewskiego, gospodarza z pod Włocławka.

oskarżonego o zamordowanie

w celach zysku włościanina Jakóba Kamińskiego.

W toku śledztwa pierwiastkowego okazało się, żeWróblewski jeszcze w 1921 roku skazany był przez sąd okręgowy za zabójstwo pod Równem dwu żydów na 10 lot ciężkiego więzienia, lecz wyrokiem sądu apelacyjnego w Lublinie

został uniewinniony na mocy orzeczenia lekarskiego.

iż był w czasie spełnienia zbrodni niepoczytalny.

Na tej zasadzie w sądzie okręgowym we Włocławku został uniewinniony również z zarzutu zabójstwa Kamińskiego.

W sądzie apelacyjnym ekspertyza psychjatryczna orzekła z całą kategorycznością, że Wróblewski

nigdy na obłęd nie chorował,

ani niepoczytalnym nie był, nietylko poprzednio ale i w chwili dokonania zbrodni na Kamińskim.

Sąd apelacyjny wobec tego wyrok sądu włocławskiego zniósł i (w związku z poprzednią zbrodnią), skazał go na

8 lat ciężkiego więzienia.

Sąd najwyższy wyrok ten zatwierdził.

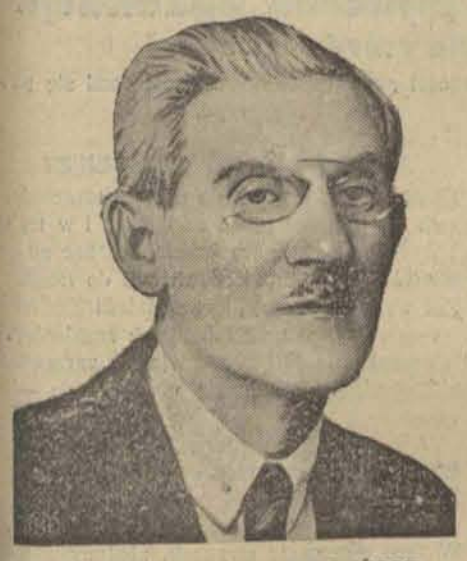

P. ZYGMUNT KWIECIŃSKI.

Prezes Zarządu Związku Drobnych Kupców J. O. wszczął energiczną akcję w celu zrzeszenia drobnych kupców i rzemieślników na gruncie wspólności interesów zawodowych.

Ciekawe obrady zarządu głównego „Piasta".

Przewodniczy marszałek Rataj.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa. 27. 8. — Dziś o godzinie 11 rano rozpoczęły się obrady zarządu głównego stronnictwa P. S. L. (Piast) przy udziale leaderów partji z marszałkiem Ratajem na czele. Między innemi zostały wygłoszone referaty

„O polityce wewnętrznej"

przez Witosa i „O polityce zagranicznej" przez posła Dębskiego.

Na obradach tych również określone będzie stanowisko stronnictwa w stosunku do obecnego rządu.

NOWE CENY WIZ TRANZYTOWYCH.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 27. 8. Między rządami polskim i niemieckim doszło do porozumienia w sprawie opłaty wiz tranzytowych. Od 1 września za wizę tranzytową płacić będzie obywatel polski

1 frank złoty,

zaś za wizę wjazdu powrotnego 10 franków złotych.

Rząd pamięta o bezrobotnych pracownikach umysłowych.

Powiększenie sumy zasiłkowej.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 27. 8. Minister skarbu oświadczył delegacji centralnej organizacji pracowników umysłowych, że wyda

rozporządzenie w sprawie powiększenia

sumy zasiłkowej dla bezrobotnych pracowników umysłowych o dalsze

200 tysięcy złotych.

Oszust w mundurze naczelnika więzienia.

Aresztowano go w przedsionku Banku Polskiego.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa. 27. 8. — W przedsionku Banku Polskiego aresztowano wczoraj pewnego osobnika w

mundurze naczelnika wiezienia,

jak się okazało notorycznego aferzystę i oszusta, Aleksandra Sobolewskiego, który zbiegł z więzienia w Grajewie, gdzie odsiadywał karę za oszustwo, bigamję i szpiegostwo. Sobolewski w mundurze naczelnika więzienia popełnił cały szereg oszustw, między innemi

wyłudził od dwóch mieszkanek Nasielska

9 tysięcy złotych.

Aferzystę zamknięto w więzieniu.

Wypiek chleba i przemiał zboża uregulowany.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa. 27. 8. — Na wczorajszem posiedzeniu Rady Ministrów uchwalono projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej zabezpieczenia przedmiotów pierwszego użytku.

W celu zaopatrywania rynków w te przedmioty upoważniono Ministerstwo Spraw Wewn. w porozumieniu z Ministerstwami Skarbu, Przemysłu i Rolnictwa do regulowania przemiału zboża i wypieku chleba.

POLSKIE TOWARY WŁÓKIENNICZE DO BRAZYLJI I ARGENTYNY.

Oferta finansistów włoskich.

Do Warszawy przybyć mają niebawem przedstawiciele włoskich sfer gospodarczych.

Mają oni podjąć z rządem polskim rokowania w sprawie finansowania eksportu polskich towarów włókienniczych do Brazylji i Argentyny.

10.000 DEPESZ Z POWODU ŚMIERCI VALENTINA.

Z Nowego Jorku donoszą: Data i miejsce pogrzebu Valentina nie zostały jeszcze wyznaczone. Sekretarz prywatny zmarłego otrzymał przeszło 10.000 depesz kondolencyjnych. Pokój, w którym leży zmarły, jest zapełniony wieńcami i kwiatami Valentino będzie pochowany albo w Hollywood, albo we Włoszech.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,76
Nowy-Jork	9,00
Paryż	25,84
Szwajcarja	174,06

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,99

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,30
Złoty	57,40
Dolar	5,13
Przekaz na Warszawę	8,97

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — **8.97.**

Prywatnie dolar w żądaniu	**9,01**
W płaceniu	**9,00**

Tendencja spokojna Podaż mierna

Problem dalszego finansowania robót kanalizacyjnych.

Konieczność przyznania miastu całego podatku od nieruchomości.

Roboty kanalizacyjne postępują rychło naprzód i jeżeli tempo pracy nie osłabnie, oraz dopływ gotówki nie zawiedzie, będzie można część wykończoną późną jesienią, lub wczesną wiosną uruchomić dla odpływu wód rynsztokowych.

Sprawa uzyskania znaczniejszych środków pieniężnych dla przyspieszenia robót jest nadal najbardziej palącem zagadnieniem. Miasta prowincjonalne, które budują kanalizację z pożyczki Ullenowskiej, otrzymały od rządu na kilka lat cały podatek od nieruchomości na spłatę pożyczki. Nie ulega wątpliwości, że dzieło budowy kanalizcji, którego podjęła się Łódź w najtrudniejszym okresie, jest conajmniej tak samo ważnem, jak w miastach prowincji. Należy się zatem spodziewać, że rząd odda Łodzi cały podatek od nieruchomości do dyspozycji, aby w ten spoób przyczynić się wydatniej do zakończenia pierwszego okresu robót, które obejmują około 35 kilometrów kanałów. Dochód z tego źródła wynosiłby około 6 miljonów złotych rocznie, co pozwoliłoby już po 2 latach oddać do użytku mieszkańców przeszło 30 kilometrów sieci kanałowej.

Obawy, że z powodu braku wodociągów, kanały mogłyby się zamulić, są płonne. Przedewszystkiem każdy dom posiada własny wodociąg, który dostarcza mieszkańcom dostatecznej ilości wody, spływającej potem do kanałów. Pozatem w niektórych punktach miasta (m. i. na placu Wolności) zostaną do czasu uruchomienia wodociągów zbudowane specjalne pompy i zbiorniki, dla przemywania kanałów.

Budowa wodociągów, jako wymagająca jednorazowego większego podatku nie obędzie się prawdopodobnie bez pożyczki zagranicznej.

P. A. DALIG

sędzia Sądu Okręgowego, przew. wydziału handlowego, zgłosił swe wystąpienie z sądownictwa w celu przejścia do adwokatury.

„Dyktatura komunistyczna jest niebezpieczeństwem dla całego cywilizowanego świata".

Spowiedź bolszewika.

Coraz częściej powtarzają się wypadki, że osobistości, które

odgrywały wybitną rolę w czasie rewolucji rosyjskiej

a w latach późniejszych korzystają z podróży zagranicę, aby zaznaczyć

zmianę swoich przekonań.

Obecnie J. Badjan, człowiek, który niedawno jeszcze zajmował

poważne stanowisko w rosyjskiej partji komunistycznej,

umieszcza w rosyjskim dzienniku emigracyjnym „Rul", wychodzącym w Berlinie, artykuł, w którym stwierdza, że poglądy jego na rządy Sowietów

uległy zasadniczej zmianie.

Badjan w roku 1917 przeszedł do szeregów bolszewickich. Wysłano go wówczas jako komendanta do specjalnych poruczeń na front wschodni. Następnie został komisarzem 42 brygady strzelców, a po wojnie otrzymał posadę dyrektora kaukazkich zdrojowisk, pozostających w ciągłym kontakcie z moskiewską centralą. Na tem stanowisku Badjan miał możność wglądnięcia w

różne tajemnice rządu sowieckiego,

które dla szerokich mas pozostały niedostępnemi. Przed niedawnym czasem Badjan uzyskał pozwolenie na wyjazd do Berlina, celem zorganizowania propagandy informacyjnej odnośnie zdrojowisk na Kaukazie.

Badjan musiał się od dłuższego czasu nosić z zamiarem porzucenia komunizmu, a specjalnie metod stosowanych w Rosji sowieckiej. Wykorzystał tedy swój pobyt w Berlinie,

aby się publicznie odrzec bolszewizmu.

Artykuł, zamieszczony w „Rulu", jest

jednym z najbardziej płomiennych oskarżeń,

jakie kiedykolwiek wystosowano przeciw rządowi Sowietów.

„Od roku 1925 — pisze Badjan — przyszedłem do przekonania, że rządowe instytucje, istniejące w Rosji, są nietylko dla samej Rosji,

ale dla całej ludzkości w najwyższym stopniu szkodliwe.

Nigdy nie było tak wielkich państwowych machinacyj jak obecnie, nigdy silniejszą

siecią oszustwa nie oplątywano

rosyjskich robotników i chłopów".

Równocześnie z tem oświadczeniem Badjan w tym samym numerze pisma zamieszcza list otwarty do berlińskiego posła Sowietów, Krestińskiego. W liście tym Badjan powiada:

„Tej zimy przepędziłem trzy miesiące na wsi, albowiem powierzono mi zadanie zorganizowania wiejskich Sowietów według życzenia Stalina. W przeciągu tego czasu przekonałem się najdowodniej, że rosyjski chłop żyje w warunkach, które nie mają sobie podobnych na świecie. Widzę coraz wyraźniej,

że rząd pcha Rosję do zguby.

W instytucjach przemysłowych, w których miałem organizować setki robotników, zdobyłem przekonanie, że tak brudnego zadania nie mogę dłużej przeprowadzać, zadania, polegającego na wykonywaniu przeróżnych instrukcyj partyjnych,

zawierających same kłamstwa i oszustwa.

Badjan następnie mówi o tem, w jaki sposób władcy Rosji umieją zagranicznym delegacjom robotniczym, przybywającym do Rosji, celem poznania tamtejszych stosunków, zasypać oczy piaskiem. Każda próba przesłania prawdy o stosunkach rosyjskich zagranicę,

jest gnębiona najbezwzględniej i najbrutalniej.

„Dzięki naszemu dyktatorskiemu rządowi — tak kończy Badjan swe wywody —

jęczą dzisiaj nie tysiące, ale dziesiątki tysięcy

najbardziej wartościowych ludzi w Rosji — w murach więzienia. Postanowiłem sobie otworzyć ludzkości oczy i wykazać niebezpieczństwo, jakie oznacza dyktatura Sowietów nietylko dla Rosji, ale dla całego cywilizowanego świata".

MIKOJAN,
następca Kamieniewa na stanowisku przewodniczącego najwyższej Rady Gospodarczej Sowietów.

Pogłoski o zmianach w łonie rządu.

„P. Kucharzewski lub Raczyński premjerem — p. Czechowicz min. skarbu.

Pogłoski o zmianach w składzie rządu nie ustają i pojawiają się na łamach prasy w coraz to nowych kombinacjach.

Osią, dookoła której obracają się wszystkie pogłoski jest

stanowisko p. Klarnera,

atakowanego jak wiadomo przez niektóre dzienniki, zbliżone do Marszałka Piłsudskiego.

Po pogłosce o rokowaniach p. Bartla z p. Michalskim na temat objęcia teki skarbu, pojawiły się pogłoski o takich samych rokowaniach

premjera z p. Gliwitzem.

P. Bartel zaprzeczył, jakoby rozmowy takie prowadził ale warszawska „Rzeczpospolita" twierdzenie to podtrzymuje. Niektóre organy prasy warszawskiej notują informację, iż w razie ustąpienia ministra Klarnera, tekę skarbu objąłby Czechowicz.

Katastrofa kolejowa

między Myszkowem a Zawierciem.

Onegdaj o godzinie 1-ej na dystansie Myszków—Zawiercie nastąpiło wykolejenie parowozu pociągu osobowego, zdążającego z Łodzi do Krakowa.

Parowóz wyleciał z szyn

wskutek uszkodzenia resorów. Dzięki przytomności umysłu maszynisty, który w porę zahamował pociąg, wykolejenie parowozu i tendra nie pociągnęło za sobą groźniejszych następstw. Nikt z jadących pasażerów

nie odniósł szwanku.

Wskutek tego wypadku cały pociąg został cofnięty do Myszkowa, skąd po założeniu innego parowozu wyruszył do Krakowa z dwugodzinnym opóźnieniem.

Powieszenie bestjalskiego bandyty w Krakowie.

Zerwanie się stryczka podczas egzekucji.

Szczegóły stracenia mordercy.

Z Krakowa donoszą:

Wczoraj wczesnym rankiem, kiedy miasto nasze budziło się do życia, na podwórzu więziennem tut. sądu okręgowego karnego dokonał się ostatni akt wymiaru sprawiedliwości

na bandycie i wielokrotnym mordercy,

Stanisławie Zielińskim false Jachimczaku.

Jak wiadomo Zieliński w styczniu r. b. wtargnął z bronią w ręku w towarzystwie innych opryszków do mieszkania ś. p. Olgi Porębskiej w Płaszowie i tutaj w celach rabunkowych dla zdobycia łupu

zamordował ją,

a gdy mordowanej ofierze nadbiegli z pomocą sąsiedzi: Mikołaj Szerelowicz, Jadwiga Szerelowiczowa, Jadwiga Ziarnowska i student Karol Porębski — morderca Zieliński

uśmiercił skrytobójczo pierwszych dwoje,

zaś Ziarnowską i Porębskiego ciężko poranił. W rezultacie jako łup tych morderstw, Zieliński zdołał zrabować zaledwie kasetkę żelazną ze 100 złotymi.

Zieliński oddany sądowi

przyznał się do morderstwa z cynizmem

i żądał dla siebie kary przez powieszenie. Natomiast żadnego z pomocników i spólników wymienić nie chciał. Trybunał sądu przysięgłych wyrokiem z 18 maja r. b. uznał Zielińskiego winnym zbrodni powyższych skrytobójczych morderstw i skazał go na karę śmierci przez powieszenie. Wykryty zaś jego wspólnik, Piwowarczyk, dzięki li tylko jego małoletności, zamiast na karę śmierci, został zasądzony na 15 lat więzienia.

Kiedy wyrok ten stał się prawomocnym, a Prezydent Rzeczypospolitej

odmówił ułaskawienia Zielińskiego,

egzekucja tego wyroku nastąpiła dzisiaj.

TŁUMY PUBLICZNOŚCI POD WIĘZIENIEM.

Od wczesnego ranka tłumy publiczności, szczególnie ze sfer podmiejskich, zaległy ulicę Trybunalską i Senacką, przy których znajduje się zakład więzienny, a gdzie wykonać miano egzekucję. Oddziały policji utrzymywały tu porządek i dopuszczały tylko osoby, wykazujące się

specjalnemi biletami wstępu.

Z uderzeniem godziny 7 zjawili się na więziennem

podwórzu stracenia

członkowie Trybunału z s. s. Kaczmarskim, prokurator Michałowski i prezes sądu Pelc. W chwilę potem wyprowadzono

z celi straceńców Zielińskiego.

Przed skazańcem szedł ksiądz z krucyfiksem, obok Zielińskiego

po prawej ręce kat,

po lewej prowadził Zielińskiego pomocnik katowski — a obok nich postępował oddział policji i dozorca więzienia.

Skazaniec zachowywał się w sposób niesłychanie brutalny

i miotał przekleństwami, nie dającemi się powtórzyć.

JAK SIĘ ODBYŁO STRACENIE?

Kiedy orszak doszedł do miejsca stracenia, kat ustawił Zielińskiego przed szubienicą i w tej chwili zbliżył się do skazańca ksiądz, prosząc go — w ostatniej chwili życia westchnął do Boga.

Kat wraz z pomocnikiem podnieśli Zielińskiego

ustawili go siłą na schodkach szubienicy,

kat skoczył na stół i błyskawicznie zarzucił stryczek Zielińskiemu poprzez głowę na szyję — ścisnął sznur — a

pomocnik poderwał schodki,

na których stał straceniec.

Zieliński

zawisnął w powietrzu na sznurze.

W tym momencie stryczek, złożony z dwóch pętli,

w jednej z nich pękł i przerwał się.

Wobec tego kat ręką przytrzymywał stryczek, gdyż zachodziło niebezpieczeństwo,

że druga pętla pod ciężarem korpusu

stracenca się zerwie i w ten sposób należałoby

wieszanie powtórzyć.

Straceniec, zawisnąwszy na sznurze, chwilę się przez kilka sekund w powietrzu — kat skręcił mu głowę i prostował ciało, by śmierć prędzej nastąpiła. Po kilku minutach powieszony

nie dawał żadnych znaków życia

— a kat, zeszedłszy z szubienicy — zdjął rękawiczki z rąk, rzucając je pod szubienicę, a następnie zaraportował sędziemu Kaczmarskiemu, że egzekucję wedle prawa wykonał.

JAK WYGLĄDAŁ KAT?

Do wykonania swojej funkcji kat przyszedł

czarnym żakiecie, białej krawatce

i białych rękawiczkach. Twarz miał zakrytą czarną maską, która przypominała maski z reduty.

Postać kata drobna, okazywała zdenerwowanie

przed i w czasie egzekucji, a zwłaszcza, gdy sznurek się przerwał.

WALKA O STRYCZEK.

Jak wiadomo, istnieje wśród gminu przesąd, iż stryczek po wisielcu

przynosi szczęście.

To też kiedy egzekucja była ukończona i władze więzienne zarządziły opróżnienie miejsca stracenia — wiele osób podwórza opuścić nie chciało,

domagając się rozdziału stryczka między obecnych.

Dopiero pouczenie zarządu więzień, że trup musi zostać musi w pozycji niezmienionej dla oględzin lekarskich — uspokoiło zawodzących. Reflektanci na stryczek

wyczekiwali przydziału przez szereg godzin

pod murami więzienia.

Potworne rewelacje o warszawskiej policji śledczej.

Oszczerstwa wydalonego funkcjonarjusza, czy smutna prawda?

Zaniepokojona opinja czeka na wyjaśnienie władz.

„Głos Prawdy" zamieszcza w dalszym ciągu piorunujące wprost rewelacje

o straszliwych stosunkach w warszawskiej policji śledczej.

Przedewszystkiem „Głos Prawdy" donosi, iż nad życiem autora tych rewelacyj b. funkc. policji Wojnicza, czuwa żandarmerja wojskowa, a to z tego powodu, iż ze strony skompromitowanych jednostek urzędu śledczego

zagrożono zabiciem autora tych rewelacyj.

Rewelacje te są wprost potworne. Podają one iż zwolniony niedawno ze służby policyjnej aspirant Bachrach

przewoził w swoim czasie masowo walutę

zagranicę i przemycał kokainę przyczem używał paszportów dyplomatycznych wydawanych mu celem umożliwienia tropienia fałszerzy pieniędzy.

Komisarz Dobiecki, kochanek kochanki naczelnika rosyjskiego urzędu śledczego Kowalina

nie umie nawet pisać.

Brał on jako kierownik lotnej brygady obserwacyjnej

wielkie okupy od złodziei,

brylanciarzy i doliniarzy. Komisarz Szafrański, syn rosyjskiego feldwebla w Warszawie, zabitego w słynną krwawą środę rewolucyjną,

ukończył tylko 2 klasy szkoły miejskiej

i był instruktorem jazdy na wróżkach. W jaki sposób został on komisarzem, to będzie chyba zawsze niezbadaną tajemnicą.

Również i on

wymuszał na kupcach żydowskich olbrzymie okupy.

Karmazyn, główny daktyloskop w wydziale rozpoznawczym policji śledczej otrzymywał za swe oszustwa w albumie przestępców

olbrzymie sumy od zbrodniarzy.

Machinacje jego polegały na tem, że usuwał z albumu fotografje tych przestępców którzy okupili się wielkiemi sumami pieniędzy. Ponadto

usuwał on odciski daktyloskopijne

powiadomiony zawczasu przez łotrów i bandytów. Poszkodowanym przedstawiał album przestępców rozumie się bez fotografij tych właśnie, którzy dawali mu wielkie łapówki a równocześnie przez sprytne sugerowanie poszkodowanych, skierowywał śledztwo z całą

świadomością na fałszywe tory.

Zamach na pociąg pośpieszny

linji Berlin — Kolonja — Hannower — był dziełem zemsty.

W sprawie zamachu na pociąg pospieszny na linji kolejowej Berlin — Kolonja do prokuratorji w Hannowerze wpłynęło pismo, którego autor sam się oskarża o to, że

był sprawcą wykolejenia pociągu.

Autor listu oświadcza, że jest byłym urzędnikiem, dymisjonowanym w drodze dyscyplinarnej za jakieś błahe przewinienia.

Z zemsty postanowił wykonać zamach

na pociąg.

„Dymisja moja — pisze on — była aktem brutalności, zasługiwałem na więcej łagodności,

za okrucieństwo płacę okrucieństwem,

choćby przez to mieli ucierpieć niewinni. Ja również cierpiałem niewinnie. Ministra, który zawinił, dosięgnie jeszcze moja zemsta. Straszny koniec go czeka. Zniszczono moje życie, ale ja zato

unicestwię przynajmniej tysiąc ludzi.

21 osób już zginęło, następny zamach będzie koło Berlina!"

Małżeńskie „nieporozumienia" przy obliczaniu kasy.

Garnek z gorącą wodą.

Małżonkowie Berezeccy, właściciele sklepu kolonjalnego przy ulicy Łagiewnickiej 27, od lat blisko czterech toczyli ze sobą

bójki i gwałtowne sprzeczki.

Wynikały one zazwyczaj późnym wieczorem po zamknięciu sklepu, przy obliczaniu kasy.

W dniu wczorajszym około godziny 11-ej wieczorem w mieszkaniu sklepikarzy rozległy się przeraźliwe krzyki i łoskot przewracanych sprzętów. To małżonkowie toczyli swą stereotypową walkę. Pan Włodzimierz pochwyconym kuflem okładał małżonkę, każde uderzenie znacząc krwawą

Pani Anastazja, chwyciwszy garnek z wrzątkiem

usiłowała oblać

nim męża. Pan Włodzimierz pochwycił garnek, aby go wyrwać z rąk żony; w czasie szamotania oboje Berezeccy ulegli

poważnym poparzeniom.

Powiadomiona o bójce policja powiodła powyższonych małżonków do III komisarjatu, dokąd też zawezwano karetkę Pogotowia. Lekarz, po udzieleniu pomocy, pozostawił ich na miejscu.

W CZTERECH ŚCIANACH PRZEDZIAŁU KOLEJOWEGO.

Wrogie nastroje przymusowych towarzyszy podróży.

O znajomościach i przyjaźniach,

zawieranych w podróży,

ówi się bardzo często, o nieprzyjaźniach aś nigdy, mimo, że jestto daleko częstsze awisko, wywołane

zetknięciem się obcych elementów,

e mających z sobą nic wspólnego — tem zęstsze, im przestrzeń ciaśniejsza.

Z tego powodu wynika tyle nieporozumień w przedziałach wagonów, tych wąskich czworokątach,

jednoczących w ciągu kilku godzin różnorodne osobniki

jedną nieskoordynowaną gromadę, jak edzie w beczce.

Każdy nowy przybysz ze względu na

że uszczupla swobodę ruchów,

st witany, jak wróg, spojrzeniami, zdolemi trupem położyć, gdyby je w sztylety amieniono.

Walizka intruza zgóry jest oceniona ako

grzesząca przeciw przepisom

wemi rozmiarami, a już w siatce napewno ema na nią miejsca.

Parasol, palto też przeszkadzają, jedna lko gazeta, jeśli wyziera z kieszeni, daje eraz podstawę do

późniejszych pokojowych stosunków.

Drugim punktem konfliktów bywa zaykanie, lub otwieranie okna.

Zasadniczo nowoprzybyły przeciwstawia się zawsze istniejącemu stanowi zeczy. Zaledwie

kompromis okienny przez otwarcie jednego okna,

lub drzwi zawarty, powstaje kwestja palenia, którą jednak przeważnie rozstrzyga tabliczka informacyjna, wywieszona w przedziale.

Miarowy turkot i drganie puszczonego w ruch pociągu

działa uspokajająco na usposobienie;

towarzyszące zwykle przygotowaniom do podróży zdenerwowanie ustępuje miejsca zrównoważeniu ducha, mąconemu tylko od czasu do czasu krzykiem, lub płaczem dzieci, albo

przenikliwym zapachem

ukradkiem rozpakowanej kanapki z serem. Wśród pogodnego nastroju wywiązuje się

przyjacielsko-sąsiedzka pogawędka,

która pozostaje przyjacielską do chwili wymiany politycznych przekonań.

Następny etap wrogich stosunków

wywołuje walka o tragarzy,

których właściwością na większych stacjach zjawiać się w niedostatecznej liczbie.

Nic dziwnego, że, gdy na czterech pasażerów do przedziału wejdzie jeden tragarz, pierwszy pasażer, który go zwerbuje,

ma trzech wrogów przeciwko sobie.

To samo dzieje się przy tramwaju, autobusie, w przedsionku hotelowym. Każdy z przybyłych do danego hotelu, na

tydzień przedtem zamówił pokój

(szczególnym zbiegiem okoliczności odnośne listy nie doszły).

Biada temu, kto palmę pierwszeństwa otrzyma! Choćby nawet właścicielowi udało się później wszystkich gości ulokować, ten pierwszy będzie wrogiem przez cały czas wspólnego pobytu w hotelu.

W miejscu każdego skupienia mogą wynikać wrogie nastroje wśród przypadkowo zebranej publiczności, jeśli się znajdują

osobniki o kłótliwem, niezgodnem usposobieniu,

a więc w hotelowem table d'hote, przy łazience kąpielowej, na plaży, koncercie itp.

Że

walka o mężczyznę wywołuje

najnamiętniejsze uczucia nienawiści, zbyteczne chyba wspominać.

Na letniskach szczególniej mężczyźni

są dość zrzadka rozsiani.

Około pojedynczych egzemplarzy gromadzi się skupiony świat kobiecy, jak ryby koło przynęty. Wynikłe na tem tle niesnaski, których

podłożem zazdrość i nienawiść,

psują nieraz błogosławione korzyści wypoczynku więcej, niż burze i ulewy.

Gdyby prowadzić statystykę zawieranych podczas letnich podróży znajomości, negatywna strona górowałaby o wiele nad pozytywną.

Rys. **Rudolf Ustjanowski.**

Dzieci z „podwyrka".

Stasia: — Wisz, Mania, powiedział Józiek, ze „czy pani mieszka sama" to już niemodne tera...

Mania: — Akurat... Nie chce ci zafundować do kina na ten program, dlatego tak mówi. Ty nie znasz mężczyzn...

KINO Dom Ludowy

Dziś

Pod pręgierzem opinji

(O honor siostry)

Historja poświęcenia i upadku w 8 aktach

W roli głównej **ALICE TERRY**

UWAGA! Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia we wszystkie dni I m. 60 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

13-TA LOTERJA PAŃSTWOWA.

V-ta klasa.

Trzynasty dzień ciągnienia.

Główniejsze wygrane.

Zł. 25.000 Nr. 15976.
Zł. 3.000 Nr.: 7741, 31858.
Zł. 2.000 Nr.: 22087, 34470.
Zł. 1.000 Nr.: 29950, 41814, 48850, 51583, 52623, 63306.
Zł. 600 Nr.: 482, 12789, 17973, 21476, 39937, 40386, 40441, 40483, 46037.
Zł. 500 Nr.: 11043, 11215, 13423, 17655, 19062, 25808, 30524, 33612, 36831, 39735, 43537, 47383, 47782, 60816, 61307, 64206.
Zł. 400 Nr.: 207, 972, 1593, 4757, 5562 5598, 5747, 5821, 7220, 8848, 9615, 10791, 11491, 12952, 13425, 14045, 16748, 17940, 18707, 18882, 21342, 24233, 25448, 25884, 26727, 27924, 30675, 31104, 33906, 34266, 34544, 35096, 35138, 36924, 37600, 38558, 39120, 39432, 39594, 40471, 44093, 46985, 49266, 51318, 53015, 53821, 54031, 55209, 55665, 55702, 56622, 57190, 61323.

25.000 zł. padły na Nr. 15976, sprzedany u kolektora Żółtowskiego w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 20.

MINA TUCZKOWA.

Ślubny podarunek.

— Jeżeli będziesz moją, wykroję ci błękitu z nieba — mówił do niej i patrzał szarem, poczciwem swemi oczyma w jej oczy błękitne...

— Dobrze, kapitanie, biorę cię za słowo. Pragnę, aby nasze małżeństwo polegało na prawdzie. Daj mi błękitu nieba, a będę twoją żoną. Uśmiech przelotny, lekki był jakby kropka zdania i.. nic więcej.

Kapitan chciał się śmiać, ale uśmiech zamarł mu na ustach pod spojrzeniem poważnem dziewczyny. Uśmiech zawisł w powietrzu, on stał z zadziwionemi oczyma. Odchodził na wpół senny, a po drodze rozmyślał. Myśli toczyły się kołem. ...Mania przecież tak na serjo nie myślała. Błękit nieba! Mimowolnie spojrzał ku sklepieniu. Ale nad wysokiemi kamienicami zwieszały się tylko szare, listopadowe chmury.

Przecież nie mogła myśleć dosłownie o przyrzeczeniu... a jednak to spojrzenie na serjo. Zamówiła u niego błękit nieba, jak się towar zamawia u kupca!...

Był na długim moście. Przechylił się ponad poręcz i popatrzył na wodę.

Ciche szare wody nie ukoiły bólu.

Potknął się o wystającą deskę i to przywiodło mu na myśl znowu, że jej obiecał błękit nieba. Powiedział, nie myśląc nic: o frazes!... Obiecywał jej często, czego nie dotrzymywał, ale były to błahostki.

— Raczej wybaczę zbrodnię, aniżeli niedotrzymanie przyrzeczenia — mówiła w uniesieniu. I on wiedział, że jego lekkomyślność była murem ich dwoje dzielącym...

— Nie mam do pana zaufania... Mówisz że to drobnostki... Drobnostki są cegiełkami rzeczy poważnej. Nie wierzę ci.

Krew mu twarz zarumieniła. Przebiegł dwie, trzy ulice i zatrzymał się u przyjaciela.

— Lecę po błękit nieba. Czy polecisz ze mną?

Pilot Jan nie był tem zaskoczony. Zamknął spokojnie biurko, położył na niem jak zwykł był to czynić swój testament, zamknął mieszkanie i wyszedł z przyjacielem.

Za godzinę siedzieli obaj w samolocie. Najpierw samolot rozbiegł się, jakby do skoku, potem uniósł się. Pędził pustynią powietrzną. Byli jak wystrzelona strzała. Mknęli w górę lekko, chociaż Rene miał w piersiach ołów.

Obu wydawało się, że są zakryci wielkim szarym kloszem.

— Musimy wydostać się pod błękit nieba. Lećmy do ziemi, nad którą rozściela się błękit nieba.

Jan milcząco skierował lot ku południowi.

Lecieli nad miastami, nad rzekami, nad górami. Zdawało im się, że nie dosięgną nigdy celu, gdy nagle ukazała się nad nimi modra toń nieba, ozłocona słońcem.

Czem wyżej się wznosili, tem więcej twarze ich nabierały barwy błękitu nieba.

Gdy już dotykali niemal sklepienia, rzekł Rene:

— Czy masz nóż?

— Nie mam.

— Musimy więc rękoma wydrzeć szmat lazuru... Ale co na to powie Marja?

— W domu go okroisz — rzekł uspokajająco Jan, a Rene wyciągnął ręce i wydarł kęs błękitu. Schował go do przygotowanego worka. Worek starannie przywiązał do samolotu, aby wicher go nie uniósł. Kawałek białej chmurki, który pozostał w ręce, rzucił na ziemię.

— Mam dla niej ślubny podarek...

Wracali z szybkością szalona i jeszcze z daleka widzieli nad sobą małą bliznę na lazurze nieba.

Gdy się zbliżali ku ziemi, wpadli w mgły. Rene przycisnął worek ku piersiom ponieważ straszliwy wicher rozwiązał worek i już zaczął po kawałku błękitu odrywać. Kawałki biegły ku górze.

Za kilka minut stanął na ziemi.

Ale cóż to?

Czy zawiśli w powietrzu?

Rene, tak doświadczony lotnik był zdziwiony. Serce poczęło mu bić silnie. Nagle przyszła mu do głowy myśl, że to wszystko sen.

Rzekł głośno do siebie:

— To sen.

— Nie, to jawa — odezwał się ktoś z bliska.

Był to Marja. Wyszła za nim i znalazła go nad jeziorem w parku, siedzącego na ławie z zamkniętemi oczyma.

Nie wiedziała, że śni i jego słowa o śnie uważała za hołd jej złożony.

Rene zorjentował się szybko i rzekł:

— Prawda, to nie sen. To rzeczywistość cudna.

Na ludzi wrażliwych sny działają silnie

I Rene zrozumiał naukę snu.

A gdy szli z Marją aleją parku, zapytał poprostu:

— Marjo, czy chcesz być moją żoną?

Uśmiech cichy zjawił się na jej twarzy Oparła główkę na jego ramieniu.

Wiedział, że stąd blisko do jej ust...

I oboje przykryło jak kloszem błękitne niebo, które teraz było ich własnością.

Hotel pod „gwiazdą polarną".

Amerykanie budują gospodę pod biegunem.

Powodzenie Amundsena i jego odkrycia podnieciły fantazję ludzką i coraz więcej ludzi objawia

chęć szukania wrażeń

w krainach wiecznych lodów.

W Nowym Jorku powstało nawet towarzystwo przyjaciół bieguna północnego" i celem uprzystępnienia turystom wycieczek w te odległe strony, zawiązało się konsorcjum finansowe.

Przy końcowej stacji kolei żelaznej ma być zbudowany

wygodny hotel na 150 osób.

Urządzenie tej najdalej posuniętej na północ gospody nie będzie się różniło zupełnie od hotelów w centrum Nowego Jorku.

Obok hotelu „Pod gwiazdą polarną" zbudowany będzie hangar lotniczy i stacja automobilowa.

Bliższe wycieczki odbywać będą turyści w limuzinach, na dalsze wyruszą aeroplanami.

Koszt wycieczki wraz z 2-tygodniowym pobytem w okolicach bieguna północnego obliczony jest

na 1000 dolarów od osoby.

Wygody i polowania na białe niedźwiedzie zapewnione.

Błękitne homary

w kanałach rzeki Hudson.

W kanałach rzeki Hudson koło Brooklynu żyje osobliwy gatunek

niebieskich homarów.

długości około 30 cm. Do akwarium w N. Jorku dostarczono cztery okazy tej niezwykłej rzadkości. Dotychczas nauka znała wogóle jeden jedyny okaz błękitnego homara, który przed 30 laty krótkotrwały żywot zakończył w akwarium nowojorskiem. Ku uciesze naturalistów, gatunek ten nie zaginął jednak w zupełności.

Dwuletnia dziewczynka uratowała honor matki.

Wzruszająca scena w sądzie.

Urzędnik Józef Kunke, żyjący w separacji z żoną swą Karoliną, oskarżył ją, iż maltretuje ona w

bestjalski sposób dwuletnią córeczkę.

I tak np. miała pani Kunke uderzać główką dzieciny o ścianę. Wobec tego ojciec przemocą odebrał dziecko od wyrodnej matki — i żądał od sądu

ukarania sekutnicy,

oraz przyznania opieki nad dzieckiem ojcu.

Matka ze łzami w oczach zaprzeczyła temu oskarżeniu. Sąsiedzi, widocznie podjudzeni przez męża,

zeznawali dla niej obciążająco.

Sąd więc skłonny był już do ukarania winowajczyni. Ale kiedy ojciec z dzieckiem na ręku zjawił się przed sądem — maleństwo, ujrzawszy matkę poczęło ku niej

wyciągać rączki i wołać: mamo!

A kiedy matka chwyciła córkę w objęcia, dziecko poczęło matkę ściskać i całować gorąco.

Ta scena wywołała w sądzie wielkie wzruszenie. Nawet zastępca prawny oskarżyciela uczuł się zwyciężony takim dowodem miłości. Matkę uwolniono od winy i kary, gdyż uznano za rzecz wykluczoną, aby dziecko tak czule witało osobę, która rzekomo je okrutnie katowała. Niefortunnemu oskarżycielowi wytoczono obecnie proces o złośliwe oszczerstwo.

Niewidoma od lat 25-ciu --- odzyskała wzrok.

Pierwsze rozczarowanie.

W małem mieście amerykańskiem Octa Terry, leżącem w stanie Ohio, żyje pewna 25-letnia dziewczyna, która w kilka miesięcy po przyjściu na świat oślepła **i przez ćwierć wieku dźwigała to brzemię losu.**

Rodzice jej ludzie wcale zamożni, dokładali wszelkich starań, aby przywrócić wzrok ukochanej jedynaczce.

Przez szereg lat wiedza lekarska okazała się bezsilną. Dopiero niedawno dzięki wielkim postępom medycyny udało się znakomitemu okuliście nowojorskiemu Mac Cligthonowi wyleczyć ją z tak długotrwałej ślepoty.

Pierwszem życzeniem dziewczyny była

chęć ujrzenia twarzy matki.

— Niespodziewałam się, żeś taka piękna! — zawołała do matki. — Natomiast ujrzawszy własne oblicze w lustrze, doznała głębokiego rozczarowania:

— „To ja? — powtarzała ciągle. — Doprawdy nie jestem zbyt piękna. Miałam o sobie

lepsze wyobrażenie!"

Automobile i pociągi wydały się jej żywemi istotami jakiemiś legendarnemi smokami. A gdy jej wyjaśniono, co to jest, zainteresowała się niemal jeszcze bardziej.

Cała północ obchodzi w bieżącym miesiącu tysiącletnią rocznicę śmierci wielkiego apostoła krajów skandynawskich św. Ansgara. Obraz przedstawiający świętego w nowozbudowanym kościele św. Ansgara w Kopenhadze.

Nawet nieboszczyk boi się bomb lotniczych

Osobliwy proces o spadek.

Niedawno umarł w Berlinie pewien zamożny obywatel, zapisawszy cały majątek — magistratowi. Jego biedny brat, obdarzony całym tuzinem dziatwy,

postanowił testament obalić,

twierdząc, że nieboszczyk był za życia niepoczytalny.

Skarga sądowa, zaczepiająca testament została odrzucona. Jednakże skarżący wyszperał w testamencie brata ustęp polecający, by w razie wybuchu wojny trumnę jego zakopano pięć metrów głębiej, a to

dla bezpieczeństwa przed bombami lotniczemi!...

Brat nieboszczyka udał się do syndyka magistratu ze świadkami, pytając czy woli testatora stało się zadość. Urzędnik odpowiedział, że nie, gdyż nie było potrzeby stosować się do zachcianki waryata.

Triumfujący nieborak na podstawie tego oświadczenia podjął proces ponownie i wygrał spadek.

Krateczki sądowe.

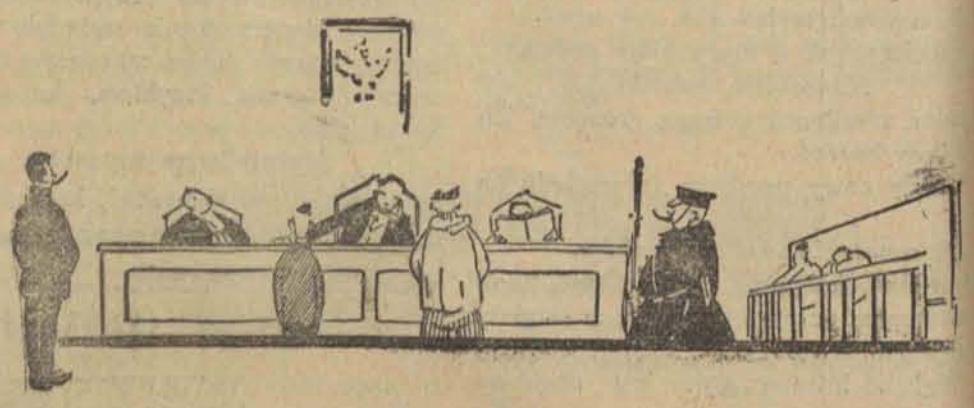

Czworonożny wróg lokatora.

Gospodarz, który nie ma szczęścia.

Od dnia 1 września służba policyjna w gmachu sądów pokoju ma być wzmocniona ze względu na to, iż gmach ten staje się nader często miejscem awantur i nieszczęśliwych wypadków.

Niejednokrotnie bowiem zdarzają się w związku ze sprawami sądowemi wypadki samobójstw. To znowu strony niezadowolone z wyroku wszczynają bójkę, w której niekiedy biorą udział całe gromady ich adherentów. Czyni się awantura, zbiegowisko, wrzaski utrudniają normalny bieg rozpraw sądowych, odbywających się w tym czasie. Jeden posterunkowy, pełniący służbę, nie może sobie dać rady; zmuszony jest tedy wzywać pomocy z dość odległego bądźcobądź dworca Łódź-Fabryczna.

NASZ STAŁY „KLIENT".

Pamiętny jest wypadek, kiedy to w klatce schodowej sądów pokoju prostytutka, Wiktorja Borysewicz, oblała kwasem siarczanym fryzjera Piotrowicza. Rozprawa przeciwko Borysewiczównie odbędzie się wkrótce w sądzie okręgowym.

Tak więc niejednokrotnie skarżący się wzajem, natychmiast po opuszczeniu sali sądowej, wikłają się w nową sprawę z powodu wszczynanych awantur.

Ludzi, będących ze względów wyłuszczonych powyżej,lub innych, stałymi klientami sądów, jest dość dużo. Do liczby ich przybył ostatnio pan Gustaw Lehr, o którym dwukrotnie już mieliśmy przyjemność pisać w „Echu".

WOJNA LOKATORA Z GOSPODARZEM.

Przy pewnej uliczce zamieszkuje zacny, spokojny obywatel, p. Jan Sarnowski. Dom, w którym mieszka, stanowi własność p. Gustawa Lehra. Oddawna już gospodarz miał chrapkę na mieszkanko p. Sarnowskiego, pragnąc zająć je dla siebie. Chwytał się wszelkich możliwych i niemożliwych sposobów, aby się niewygodnego lokatora pozbyć. Wniósł nań skargę o eksmisję, jednakże sprawę przegrał. Wówczas wpadł na pomysł, naprawdę znakomity: podczas nieobecności pana Sarnowskiego, wyłamał okno i wprowadził się tą drogą do jego mieszkania wraz z inwentarzem żywym i martwym.

Gdy wrócił pan Sarnowski, wybuchła wojna, w trakcie której wszelakie przedmioty mniej, lub więcej ważkie, fruwały w powietrzu. Ostatecznie szala zwycięstwa przechyliła się na stronę pana Lehra, ponieważ w sukurs przybył ogromny pies. Pobity i pogryziony pan Sarnowski przypłacił awanturę dość długotrwałą chorobą.

WIZYTA W REDAKCJI.

Nazajutrz po wypadku zamieściliśmy w „Echu" notatkę, w której osoba pana Lehra przedstawiona była w świetle nie zbyt pochlebnem.

Pan Lehr zjawił się w redakcji, żądając sprostowania i rehabilitacji. Oświadczyliśmy, iż uczynimy to z całą przyjemnością, skoro tylko sąd wyda odpowiednią decyzję. Pan Sarnowski bowiem zaskarżył p. Lehra do sądu pokoju 1-go okręgu o pobicie.

Sprawa zakończyła się wyrokiem niekorzystnym dla p. Lehra, tak, że podstawa do zamieszczenia notatki prostującej upadła.

PRZEGRAŁ ZNÓW Z KRETESEM.

Pan Lehr jednakże nie dał za wygrane. Myśl, że Sarnowski jest górą przyprawiała go o bezsenność i brak apetytu. Wniósł przeto do tegoż sądu I-go okręgu skargę przeciwko Janowi Sarnowskiemu o pobicie przy pomocy talerzy, szklanek, siekiery i innych utensyljów gospodarstwa domowego. Pragnąc zaś sprawę wygrać, upoważnił do występowania w swem imieniu adwokata.

Elokwencja mecenasa nie odniosła przecież skutku pożądanego, gdyż słuszność była po stronie p. Sarnowskiego. Ciekawa rzecz, kto z was, kochani czytelnicy, nie zareagowałby w sposób gwałtowny, gdyby wróciwszy ze spaceru, zastałby okno wyłamane i obcych ludzi, gospodarujących w najlepsze w mieszkaniu.

Pan sędzia Wawrzyński uniewinnił pana Jana Sarnowskiego, Gustawa Lehra zaś skazał na 10 zł. opłat sądowych.

Sa — vicz.

Dzień w Łodzi.

—:s:—

Wrócisz do mnie, albo zawołam policję!

Porachunki osobiste w bramie domu.

Ferdynand Murek, włóczega i pseudonawodziciel służących, kucharek i t. p. był w doskonałym humorze. Dość długi romans prowadzony z niejaką Felicją Pogorzelską, podstarzałą służącą, zamieszkałą przy ulicy Zamenhofa, zakończył się szczęśliwie. W dniu ostatnich z nią porachunków, nie omieszkał skorzystać z nadarzającej się okazji, skradł porzuconej bogdance wszystkie jej oszczędności wynoszące około

200 złotych.

Pogorzelska spostrzegłszy kradzież, postanowiła wykorzystać sytuację by zdobyć Ferdynanda z powrotem dla siebie.

Każdego tedy wieczora spacerowała do późnej nocy po Alejach Kościuszki, gdzie można było Murka zawsze spotkać. Kilka dni upłynęło bez najmniejszego skutku i już panna zrezygnowała z powziętego zamiaru, gdy oto w dniu wczorajszym ujrzała go, jak kręcił się koło jakiejś panny.

Z okrzykiem —

mam cię ptaszku! —

doskoczyła do niego. Ten przestraszony porzucił swój nowy objekt i poprosiwszy Felicję o spokój udał się z nią do jednej z pobliskich bram,

dla załatwienia całej sprawy.

— Wrócisz do mnie, albo zawołam policję? — Takiem pytaniem rozpoczęła rozmowę. Murek w odpowiedzi

silnem uderzeniem pięści zwalił Pogorzelską z nóg

i usiłował uciec. Przechodnie będący przypadkowymi świadkami zajścia zatrzymali go jednak i oddali w ręce policji. Sprawka o kradzieży wyszła na jaw, wobec czego Ferdynand Murek znalazł się w areszcie.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Od wtorku, dn. 24 do dn. 30 sierpnia r. b.
Dla dorosłych
HONOR i OJCZYZNA
Dramat w 7-miu częściach.
Dla młodzieży:
CUD NAD WISŁĄ
Dramat historyczny w 8-miu częściach.

Człowiek, któremu kajdanami spięto ręce.

Nocna wizyta w podejrzanej suterynie.

Wincenty Ziembek, wyrósłszy z lat chłopięcych i nie mogąc się przyzwyczaić do spokojnego i uczciwego trybu życia, jaki wiedli jego rodzice,

ubodzy robotnicy fabryczni,

okradł ich z pieniędzy i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Ziembkowie, aż nazbyt dobrze znali usposobienie wyrodnego syna, nie poszukiwali go tedy, lecz powiadomili policję, która po kilku dniach zbiega ujęła i odprowadziła do mieszkania rodziców, po to jedynie, aby po przeprowadzonem dochodzeniu 17-letniego Wicka osadzić

w domu poprawczym.

Siedział tam przez kilkanaście miesięcy, wreszcie sprzykrzyło mu się to i pewnej ciemnej nocy umknął.

Potrafił przecież za soba wszelkie ślady tak, że podjęte poszukiwania nie dały rezultatu.

Wicek rozpoczął niebezpieczne tournee po wsiach i miasteczkach w całej Polsce. Sprytny młokos drogę swoja znaczył udanemi kradzieżami. Lecz do czasu...

Ziembek, schwytany pewnego razu na gorącym uczynku kradzieży w Płocku,

odpokutował to trzymiesiecznem więzieniem.

Po odbyciu kary kradł znowu, co go ponownie wtrąciło do więzienia.

Ostatnią karę odsiadywał w Sieradzu i gdy go przed miesiacem zwolniono

przybył do Łodzi

gdzie obeznany z miejscowemi stosunkami czuł się zupełnie dobrze. Dom ojca stale omijał. Obeznany z łódzka bracią złodziejska, zżył się i bawił z nia w przytułkach noclegowych lub norach złodziejskich.

Na zdolnościach młodego złodzieja poznał się znany paser łódzki

Moszek Prym

i zachęcony dobremi zyskami z „robót" Wicka, zaproponował mu w swojem mieszkaniu łóżko z całkowitem utrzymaniem

Po dość długich pertraktacjach i szczegółowem omówieniu warunków Ziembek zamieszkał u Moszka.

Zachęcony dobra sprzedaża łupów przez Szmula w ubiegłym tygodniu przedsięwziął

większa wyprawe

do jednego ze sklepów kolonjalnych przy ulicy Brzezińskiej.

Powiadomiona o kradzieży policja rozpoczęła poszukiwania i niebawem znalazła się na właściwym tropie.

W dniu wczorajszym nocą policja wkroczyła do suteryny domu przy ul. Napiórkowskiego, gdzie mieszkali. Obu złapano.

W czasie przeprowadzania szczegółowej rewizji znaleziono znaczna ilość rozmaitych rzeczy niewiadomego pochodzenia, a przedstawiających wartość około 2,000 złotych.

Ziembka,

okutego w kajdanki

oraz Moszka pasera odstawiono do komisarjatu, skąd wraz z odpowiednim protokółem zostali przekazani władzom sądowym.

Wrzaski pijanego w komisarjacie policji.

Zapomniał, że są lekarze w Łodzi.

W dniu wczorajszym do lokalu III komisarjatu policji sprowadzono Franciszka Kotasa, zamieszkałego przy ul. Dworskiej 30. Pan Franciszek sądząc, że jego pobyt w komisarjacie ograniczy się jedynie do czasu przeprowadzenia dochodzenia, nie mało się przeraził, kiedy go

pijanego,

prawie do utraty przytomności, zamknięto w areszcie.

Rzucał się więc p. Kotas jak zraniony lew, wreszcie legł zmęczony na ławie.

Pan Franciszek przymknął oczy i począł myśleć nad sposobem

wydobycia się z aresztu

W lokalu komisarjatu po pewnym czasie rozległy się nagle przeraźliwe krzyki.

Lekarza! Pogotowie! Ratunku! Umieram! — wrzeszczał jak opętany pan Franciszek, trzymając się oburącz za żołądek.

Dyżurny przodownik zawezwał do chorego „pacjenta"

karetkę pogotowia.

Lekarz stwierdził symulację.

Koncept się nie udał. Panu Franciszkowi sporządzono nowy protokół za wprowadzenie w błąd władz i lekarza, poczem z powrotem osadzono go w zacisznej celi aresztu.

Plan mądrej kobiety

udał się w zupełności przy pomocy policjanta.

W dniu wczorajszym około godziny 7 wieczorem pani Paulina Szwarc, zamieszkała przy ulicy Lipowej 37, przy drzwiach swego mieszkania, mieszczącego się na parterze,

zauważyła tajemniczego osobnika,

manipulującego coś przy zamku. Wciśnięta w najciemniejszy kąt korytarza z zapartym oddechem oczekiwała przebiegu wypadków.

Złodziej otworzył drzwi i rozejrzawszy się bacznie po korytarzu,

wszedł do mieszkania.

zatrzaskując drzwi za soba.

Wówczas pani Paulina z zimną krwią rozważywszy całą sprawę, cicho podeszła do swojego mieszkania i

zamknawszy drzwi na klucz

poszła do izdebki dozorcy, któremu po opowiedzeniu zajścia, poleciła stanąć pod oknem i bacznie uważać, sama zaś pobiegła po policjanta.

Gdy się natknęła na przedstawiciela władzy, zatrzymała go energicznem szarpnięciem za rękaw i jednym tchem wyrecytowała o złodzieju, prosząc o dalsza interwencję.

Posterunkowy udał się wraz z panią Szwarcową i z

rewolwerem gotowym do strzału

wkroczył do mieszkania. Zoczywszy policjanta złodziej rzucił w niego tobół rzeczy, jednym ruchem wybił szybę w oknie usiłując wyskoczyć, lecz się cofnął, bo i tam czekano na niego.

Złodziej zmuszony był więc

skapitulować.

Odprowadzono go do komisarjatu, gdzie zatrzymanym okazał się 28-letni Moryc Blumenkranc, bez stałego miejsca zamieszkania.

Osadzono go w więzieniu.

—o—

Tajemnicze indywiduum na dziedzińcu.

Krwawa łaźnia.

Od kilku już dni na Bałutach kręcił się podejrzany i ubogo odziany osobnik, którego jedynym celem, było okradzenie kogoś.

W dniu wczorajszym

tajemniczy osobnik

wszedł na podwórze domu przy ulicy Młynarskiej 15 gdzie ukrył się w kącie, czekając na okazje.

Spostrzeżony przez któregoś z lokatorów usiłował zbiec, lecz zatrzymano go. Próbował poraz wtóry umknąć przed przybyciem policji i w tym też celu grzmotnąwszy pięścią w głowę jednego z przytrzymujących go, wyrwał się tym razem i począł uciekać.

Mieszkańcy domu rzucili się za uciekającym i pochwyciwszy poczęli go okładać kijami. Opływającego krwią osobnika odprowadzono do III komisarjatu policji, gdzie ustalono, że był to niejaki

Majer Kurcbart,

bez stałego miejsca zamieszkania, poszukiwany przez władze bezpieczeństwa za kilka ciemnych sprawek. Zawezwany lekarz Pogotowia nałożył Kurcbartowi opatrunki w lokalu komisarjatu, poczem osadzono go w areszcie.

P. WYNNE 79)

ŚLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

— Doskonale! — odparła Ira szczerze, zapominając o przestrachu. Zwykle, gdy Greg się zbliżał do niej, ogarniało ją jakieś uczucie dziwnej tęsknoty i palące pożądanie jego pocałunków... Teraz to minęło. Zainteresowało ją także coś poza nim, co pozwalało jej wyzwolić się z pod przemożnego wpływu, jaki na nią dotychczas wywierał. — Tak, bawię się doskonale, — powtórzyła jeszcze raz.

— Cieszy mię to bardzo, — odrzekł Fanszow, którego oczy nagle przybrały gniewny wyraz. — Pocałuj mię, — zwrócił się nagle do Iry, schylając się do niej.

— Nie, — odparła Ira stanowczo i cofnęła się.

— Dlaczego nie?

— Dlatego, dlatego, że... Ira zastawiła się ramieniem, jakby chciała się zasłonić przed ciosem. — Jesteś okrutnym, że mię w chwili kiedy ja się zaczynam wyzwalać z pod twojego nieszczęsnego dla mnie wpływu, znowu usiłujesz zepchnąć do stanu niemocy, jaki mię zawsze ogarnia, gdy mię całujesz. Pobyt w Indjach wpływa zbawiennie na moje nerwy i czuję, że tu mogłabym się czuć szczęśliwa, gdybym zdołała wyrwać się z dotychczasowej zaściankowości psychicznej. Mnie tu wszystko bawi... gubernator lubi ze mną rozmawiać i zaprosił mię na dziś wieczór znowu do swego towarzystwa przy stole. Tak się już cieszyłam z tego powodu, a teraz ty przychodzisz i wszystko mi psujesz...

— Jakto psuję?...

— Bo chcesz mię całować. Lubisz się znęcać nademną, wiesz bowiem, że te pocałunki wyprowadzają mię zawsze z równowagi. Potem pozostawiasz mię zawsze w stanie depresji. To brutalne, okrutne... A teraz robisz to tylko dlatego, że widzisz iż cieszę się czemś innem, — dodała Ira z goryczą.

— Może! W każdym razie zamierzam cię teraz wycałować. Chodź do mnie!— Fanszow przyciągnął ją ku sobie. Namiętność wzięła go w swe szpony. Ira należała do niego i do nikogo innego; trzeba jej było to przypomnieć. Wziął ją w swe ramiona i przywarł wargami do jej białej szyi, aż uczuł, jak zaczęła drżeć cała w jego rękach.

— Greg!... Ira była blada, jak chusta i drżała, jak liść osiki. — Greg, ja ciebie kocham, ty wiesz chyba o tem! — Wyciągnęła ku niemu błagalnie ręce... — Ale teraz miną znowu miesiące, zanim mię weźmiesz znowu w swoje ramiona. — rzekła z płaczem. — To mnie zabija. Nie mogę żyć w ten sposób, zrozum to nareszcie. Dlaczego ze mną tak postępujesz? — Ira opadła bezwładnie na krzesło i zaniosła się łkaniem.

— Chodź do mnie i przestań być taką gąską. — Fanszow nie mógł jednak opanować w zupełności swego podniecenia. Ira była taka rozkoszna i tak lgnęła do niego gdy ją trzymał w swych ramionach, że trudno mu było utrzymać się na wodzy. Ta rozkoszna żona należała przecież do niego, a on nieopatrznie pchał ją w ramiona innych. Najpierw zaczął się do niej ten przeklęty Hindus zalecać, a teraz do niego dołączył się sam gubernator, który niedwuznacznie nadskakiwał Irze. Fanszowa zaślepiła pierwsza fala zazdrości i nie widział dlatego w postępowaniu lorda Frazera ojcowskiej życzliwości, lecz tylko atak mężczyzny na piękną kobietę. Tymczasem gubernator, który już w południe podczas obiadu dowiedział się z ust Iry, że małżeństwo nie jest szczęśliwe, patrzył na to z ubolewaniem, albowiem lubił serdecznie syna swego przyjaciela. Ira zaś swoja otwarta szczerością wzbudziła w nim także prawdziwą sympatję. Lord Frazer znał ojca Fanszowa od dziecka i wiedział, że także małżeństwo jego przyjaciela nie można było zaliczyć do szczęśliwych z powodu egoistycznego chłodu, z jakim się zawsze odnosił do łaknącej ciepła i pieszczot, żony. Indje zaś, to kraj niebezpieczny, jeżeli zupełna harmonja małżonków nie pomaga im w walce z nieunikionemi pokusami. Co się tyczy Fanszowa, to gubernator był pewny, że przez wzbudzenie zazdrości w nim, łatwo go wprowadzi znowu na właściwa drogę.

Gubernator zresztą sam był dość stary już, aby móc się zabawić w opiekuna młodocianej żony swego przyjaciela, nie narażając siebie przytem na żadne poważne zarzuty. Pozatem czuł do Iry szczerą sympatję i uważał, że należy się jej trochę względów.

(d. c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

—x—

Jedni się cieszą — drudzy się smucą.

Przesunięcie terminu rozpoczęcia zajęć szkolnych wywołało różnorodne objawy w społeczeństwie.

Siedmiomilowym krokiem zbliżał się już początek roku szkolnego — za niespełna tydzień miały się otworzyć wszelkie przybytki wiedzy i przytulić młodzież do zimnej ławy szkolnej — aż tu nagle gruchnęła wieść, przesuwająca termin rozpoczęcia zajęć o całe dwa tygodnie...

KONSTERNACJA W SZEROKICH SFERACH.

Fakt napozór niewiele znaczący. Czy tam dzieciarnia nasza zacznie dwa tygodnie wcześniej, czy później połykać wiedzę — przecież to w stosunku do całokształtu życia taka drobnostka, że — zdawałoby się — fakt ten przejdzie niepostrzeżenie dla ogółu, zajętego sprawami daleko donioślejszemi.

Conajwyżej ten i ów stryjaszek powinszuje ironicznie swemu bratankowi: No — udało ci się, leniuchu, jeszcze dwa tygodnie zbijania bąków... a młodzież z klas niższych będzie przez jeden dzień wywracała koziołki z radości, poczem oswoi się ze „szczęściem" no i — na tem koniec...

Tymczasem — przesunięcie początku zajęć szkolnych zatoczyło daleko szersze kręgi i wywołało w szerokich sferach społeczeństwa niespodzianą zgoła konsternację...

Wczoraj przez dzień cały dzwonił telefon redakcyjny — nietylko rodzice dziatwy w wieku szkolnym, ale najróżnorodniejsze jednostki ze sfer pośrednio, lub bezpośrednio zainteresowanych dopytywały się potwierdzenia, względnie zaprzeczenia... sensacyjnej wiadomości...

DEZORJENTACJA RODZICÓW.

Przedewszystkiem, oczywiście — rodzice. Setki — tysiące rodzin, bawiących ze swemi pociechami na mniej, lub więcej oddalonych letniskach, ściągnęły już do miasta — przeważnie przez wzgląd na termin rozpoczęcia szkoły. Niejedna matka pozostałaby chętnie na wsi jeszcze dwa tygodnie — dłuższy pobyt przydałby się wielce zdrowiu niejednego nielatka, a tu tymczasem — werdykt ministerjalny wytrącił wszystko z przewidzianej równowagi...

— Cóż ty będziesz robił teraz, urwisię przez całe dwa tygodnie? Bodajbyśmy zostali jeszcze na wsi...

Ale „urwis" nie podziela zmartwień rodzicielki, zadowolony w duchu, że się tak „fajnie" upiekło.

„CZARNO NA BIAŁEM" KURATORJUM SZKOLNEGO.

W gorszem bodaj położeniu znaleźli się rodzice, których dzieci mają obecnie dopiero składać egzaminy wstępne. Kancelarje szkół zasypane są zapytaniami odnośnie terminu egzaminów, od którego — tak wiele przecież zależy. Dezorjentacja ogarnęła zainteresowane jednostki tembardziej, że kancelarje dotychczas jeszcze nie mogą udzielać definitywnych informacyj.

Wiadomość o terminie 15 września jest urzędowa, odnośne czynniki w Warszawie, zapytane, potwierdziły ją nawet telefonicznie, a jednak — dyrekcja każdej szkoły musi mieć przecież „czarno na białem" — oficjalne zawiadomienie ze strony bezpośredniej władzy zwierzchniej: kuratorjum szkolnego.

Okólnik nie mógł, oczywiście, już zostać rozesłany, a wobec tego i dyrekcje szkół nie mogą powziąć decyzyj odnośnie różnych kwestyj, zależnych od dyspozycji organów nadzorczych.

INNE PRO I CONTRA.

Najmniej stosunkowo martwią się nauczyciele, którym los zgotował ...wcale nie przerażającą niespodziankę w postaci wypoczynku — przedłużonego o dwa tygodnie. Wobec całorocznej, uciążliwej i absorbującej pracy na katedrze jest to zupełnie zrozumiałe...

Grubo niezadowoleni ze stanu rzeczy są natomiast księgarze, oraz właściciele sklepów z materjałami piśmiennemi i szkolnemi przyborami. Jak każdego roku, tak i obecnie, szykowali się już na obfite żniwo, aż tu — nagle —...

Wprawdzie — co się odwlecze, to nie uciecze, jednak chwilowy „przewrót" w szkolnictwie naraził niejednego kupca tej dziedziny na ciężki frasunek. Na „żniwo", związane z początkiem roku szkolnego, czeka taki kupiec przez cały rok, wszelkie zobowiązania wekslowe i niewekslowe wystawia na ten termin. Niespodziane przesunięcie jego wprowadza więc niemal zamęt w bieg jego interesów...

NIEWĄTPLIWA KONIECZNOŚĆ.

Co do samej sprawy — stwierdzimy, że niezależnie od różnych subjektywnych pro i contra tych i owych sfer — decyzja ministerjalna jest niewątpliwie podyktowaną troską o zdrowie i byt naszych dzieci.

Z różnych stron kraju nadchodzą alarmujące wieści. W Łodzi niema wprawdzie jeszcze powodu do obawy bezpośredniej, ale też właśnie dlatego — lepiej jest zawczasu dmuchać na zimne, niż później parzyć się na gorącem. Przecież właśnie Łódź ma — w stosunku do wszystkich dużych miast Rzeczypospolitej — największe, z racji swych warunków sanitarnych, dane na szerzenie się chorób nagminnych...

A przy rzetelnej pracy i umiejętnym rozkładzie programu zajęć, da się to w nauce niewątpliwie dogonić w trakcie całego roku to, co w pierwszej połowie września będzie jeszcze leżało odłogiem.

(faun).

Rys. Rudolf Ustjanowski.

Słuszny wykrzyknik.

Pan I: — Skąd pan ma tę świnię?
Pan II: — Wygrałem ją na loterji, a teraz nie chce się stąd ruszyć...
Pan I: — A to świnia!...

3.300 rubli srebrem sosnowiczanie skradli kupcowi łódzkiemu.

Fatalny epilog kuracji w Busku.

Dwaj mieszkańcy Sosnowca: Bienstock Izrael i Topioł Aron chcieli skorzystać z obecnego sezonu letniego i wyjechać na kurację i dla odpoczynku do Buska. Mieli ku temu dobre chęci, lecz

brak im było tylko pieniędzy.

Lecz od czegóż głowa na karku Izrael i Aron zastanawiali się dłuższy czas, skąd by zdobyć potrzebnych funduszów, wreszcie wpadli na „dobry pomysł", który bez wahania wprowadzili w czyn.

Otóż mieli oni wspólnego

znajomego w Łodzi, kupca Frenkla Henocha,

dość zamożnego, o którym byli dobrze poinformowani, że znajdował się na letnisku, a w domu

pozostała tylko 16-letnia córka.

Jednakże Aronowi i Izraelowi nie rozchodziło się o córkę, lecz o 3.300 rubli srebrnych, które były ukryte w mieszkaniu Frenkla w dobrze znanem im miejscu. Pieniądze te w zupełności wystarczyłyby im na odbycie kuracji. Nie namyślając się przeto długo,

udali się do Łodzi do domu Frenkla.

Przybyli tam rano, jakoby prosto z pociągu. W domu była córka, która o tej porze znajdowała się jeszcze w łóżku.

Sprytni sosnowiczanie zapytali córkę o ojca, gdyż mieli do niego rzekomo ważny interes, niecierpiący zwłoki. Gdy córka powiedziała im, że ojca niema, że jest na letnisku, Izrael i Aron poprosili, aby

pozwoliła im wejść do kuchni,

gdzie mogliby się umyć i oczyścić. Frenklówna, nie podejrzewając o nic naszych bohaterów, gdyż wiedziała, że są to znajomi ojca, pozwoliła im wejść do kuchni.

Na to tylko czekali.

Znalazłszy się w kuchni, przez nikogo nie podpatrywani, dostali się do sąsiedniego pokoju, gdzie z szuflady stołu wyjęli 3.300 rubli srebrem, a następnie wyszli drzwiami kuchennemi, które otwarła im przybyła w tym czasie służąca. Po paru dniach przybył z letniska Frenkiel.

Gdzie moje pieniądze?

krzyknął pan Frenkiel, zajrzawszy do skrytki. Skrytka była pusta.

Dowiedziawszy się od swej córki o wizycie swych znajomych, doszedł do wniosku, że nikt inny nie był sprawcą tej kradzieży, jak tylko Bienstock i Topioł. Wsiadł więc odrazu w pociąg i przybył do Sosnowca, gdzie zawiadomił o kradzieży policję. Policja wzięła się energicznie do roboty. Dowiedziała się, że sprytni Srulek i Aronek

znajdują się na kuracji w Busku.

Srulek Bienstock, bawiąc w Busku, chciał o powodzeniu zawiadomić swą matkę, zamieszkałą w Sosnowcu. W dziwny sposób dowiedziała się o tem policja, zawiadomiono o tem natychmiast policję w Busku i gdy Srul rozmawiał z matką przez telefon, został przytrzymany. Policja,

mając w ręku już jednego ptaszka, odszukała i drugiego.

Przeprowadzono u nich rewizję, przyczem znaleziono 2.263 zł. 18 groszy, 127 rubli srebrem i pokupione za skradzione pieniądze przedmioty, wartości 562 złot. Resztę pieniędzy, jakie otrzymali ze sprzedaży srebra, wartość którego wyniosła

około 10.000 złotych,

zdążyli już wydać na kurację i inne nieprzewidziane wydatki.

Tak więc Izrael i Aron musieli zamienić kurację w Busku na więzienie.

Czas to pieniądz!

Prawdziwość tego przysłowia, czy też hasła nie ulega najmniejszej wątpliwości.

I nietylko nie ulega najmniejszej wątpliwości, ale także może służyć jako wytłumaczenie, dlaczego państwo ma zbyt mało pieniędzy.

Albowiem zbyt dużo pieniędzy mają tegoż państwa obywatele.

— Jakto, proszę pana! — mógłby ktoś powiedzieć. — My mamy zadużo pieniędzy? Od dwóch tygodni groszem nie pachnie!

— Ale zato pan masz czas! A czas — to pieniądz! Zaś skoro my wszyscy mamy tyle czasu — to zrozumiej pan — skąd państwo może mieć pieniądze?

— Dobrze, dobrze! A co pan ze swym czasem robi?

— Mam go na składzie. Może panu sprzedać parę tygodni

Dziękuję! Sam mam tonnę czasu do zbycia.

Jesteśmy więc Rockefellerami Europy, tylko sami o tem nie wiemy.

Straszne morderstwo i samobójstwo pod Wąbrzeźniem.

Syn zabił matkę, parobka i siebie.

Straszny wypadek podwójnego morderstwa i samobójstwa miał miejsce w dniu wczorajszym o godz. 9-ej rano w rodzinie Boryńskich w Łopatkach. Syn Boryńskich, Stanisław, lat 24, od dłuższego już czasu

awanturował się z rodzicami w kwestji podziału majątku.

Kłótnie i niesnaski doprowadziły w końcu całą rodzinę do stanu ostatecznego zdenerwowania.

Wzorowy synalek, wziąwszy pokryjomu ojcu ze skrzyni rewolwer —

postanowił terrorem wymusić od starego spłatę w dolarach.

Zauważywszy, że ojciec jest już mocno przestraszony awanturą — syn energicznym ruchem wyciągnął z kieszeni broń i wymierzywszy ją w kierunku nieszczęsnego starca — zażądał pieniędzy. Przerażony ojciec — widząc, że to nie przelewki — szybko otworzył drzwi — i zanim zwyrodniały syn zdążył się zorjentować

uciekł na podwórze.

Widząc, że ofiara mu się wymknęła — zbrodniarz przeszedł do drugiego pokoju, gdzie znajdowała się nie mniej od ojca przerażona matka. — Zanim biedna staruszka zdążyła przemówić, wyrodny syn

rozsadził jej kulą skroń.

Widząc, że matka upadła nieżywa — zbrodniarz i półobłąkany żądzą mordu, wybiegł za ojcem w pole, gdzie zamiast ojca nawinął mu się pod strzał parobek.

Padły trzy wystrzały i Bogu ducha winny chłopak

padł na ziemię śmiertelnie raniony.

Wówczas morderca otrzeźwiał nieco — wolnym krokiem wróciwszy do domu popełnił samobójstwo.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

Prawdziwy mężczyzna

Komedja w 7 aktach.

Uwaga: Ceny miejsc we wszystkie dni na wszystkie seanse balkon 60 gr. I m. 50 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Passe partout w niedziele i święta nieważne.

SPORT.

Odznaczenia dla sportowców.

Listy kandydatów.

Wobec tego, że w ustawie o nadawaniu orderów jest również mowa o osobach, które położyły dla sportu wybitne zasługi — Związek Polskich Związków Sportowych w Warszawie rozesłał do Polskich Związków Sportowych pismo, wzywające do przedstawienia sobie po kilku kandydatów, zasługujących na odznaczenie.

Z pośród przedstawionych kandydatów wybierze Związek Związków najodpowiedniejszych i ustali zarazem kolejność, w jakiej będzie ich w przeciągu kilku lat przedstawiał do odznaczeń.

Projektowane jest udekorowanie Krzyżem Zasługi, względnie „Polonia Restituta" kilku osób, które, czy to na polu organizacji życia sportowego, czy też pod względem osiągniętych wyników w kraju i zagranicą, mają zapisaną chlubną kartę w dziejach polskiego sportu.

Dziecko, które otrzymało pierwszą nagrodę w konkursie dziecięcym w Londynie.

Niedzielne mecze o mistrzostwo Polski.

Pogoń — Cracovia.

(C-S) W nadchodzącą niedzielę odbędą się następujące rozgrywki o mistrzostwo Polski w piłce nożnej: Warta — Ruch w Poznaniu, 1 p. p. leg. — T. K. S. w Wilnie, i wreszcie najciekawsze spotkanie dnia pomiędzy najpoważniejszymi kandydatami na mistrza Polski, Pogonją i Crocovią, które odbędzie się w Krakowie.

Przybycie kolarzy zagranicznych.

Ali Nofati i Erksleben w Warszawie.

W związku z zawodami kolarskiemi na Dynasach, organizowanych przez Komitet Wystawy i W. T. C., w sobotę, dnia 28 b. m. przybywają do Warszawy i rozpoczynają trening na torze dynasowskim dwaj kolarze zagraniczni, Ali Nofati (Arab), ożeniony z Polką, i Erxleben (Niemcy). Dwaj ci kolarze stają do konkurencji z mistrzem Dynasów i Polski na długie dystanse, Józefem Lange.

Dwa mecze Hakoahu z P. T. C.

Warunek łodzian.

(C-S) W nadchodzącą sobotę, dnia 28 b. m. i w niedzielę 29 b. m. rozegra łódzki Hakoah dwa mecze z Pabjanickiem Towarzystwem Cyklistów, z tem, że pierwsze z tych spotkań odbędzie się w Łodzi, następne zaś w Pabjanicach.

Wszędzie są nieporozumienia.

Stibbe występuje z Unionu.

(C-S) Jak nas informują, jeden z najsympatyczniejszych i najznakomitszych naszych sportowców, Erwin Stibbe, były mistrz Polski wagi półciężkiej w dźwiganiu ciężarów i b. mistrz wagi półciężkiej w boksie zgłosił swe wystąpienie z sekcji bokserskiej Unionu. Wystąpienie Stibbego z sekcji bokserskiej Unionu nastąpiło na skutek, jak ogólnie przypuszczają, tarć panujących w łonie kierownictwa tej sekcji.

Czy Gerbich i Stibbe przyjmą wyzwanie Konarzewskiego?

Zaniedbany trening.

(C-S) W związku z wyzwaniem obecnego mistrza Polski w wadze półciężkiej w boksie — Gerbicha i zeszłorocznego mistrza, Stibbego przez mistrza wszystkich kategoryj — Konarzewskiego, zauważyć się dało w sferach bokserskich

niezwykłe zainteresowanie.

Chodzi tu o to, że zasadniczo wyzwanie rzucone przez Konarzewskiego Gerbichowi i Stibbemu nie ma racji bytu przez wzgląd na to, że Konarzewski, jako mistrz Polski wszystkich kategoryj, nie ma prawa wyzwać boksera, nie posiadającego równoznacznego tytułu. Ponadto Gerbich i Stibbe, borykając się z trudem o chleb codzienny,

zaniedbali trening

i nie są obecnie w formie, co zmusiło ich niezawodnie do odmówienia Konarzewskiemu, względnie odłożenia terminu meczu. Jaki więc będzie los wyzwania, które Konarzewski przesłał za pośrednictwem swego klubu Gerbichowi i Stibbemu — niewiadomo. W sferach sportowych liczą się jednak poważnie z tem, że obaj bokserzy zażądają, aby spotkania te odbyły się

poza Łodzią.

W końcu dodać należy, że wyzwanie Konarzewskiego spotkało się z ostrą krytyką.

Może i lepiej.

Vivo A. C. --- nie przyjedzie do Łodzi.

Pertraktacje, prowadzone ze znaną z ostatniego pobytu w Łodzi „Vivo A. C." w sprawie rozegrania zawodów w najbliższą niedzielę w Łodzi z Ł. K. S-em, nie dały pozytywnych rezultatów z powodu zakontraktowania przez kluby warszawskie „Viva" na ten termin.

K.

Kompromitacja Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich w Medjolanie.

Interwencja Związku Związków.

Jak wiadomo na kongresie międzynarodowego związku kolarskiego w Medjolanie, polski związek towarzystw kolarskich doznał niesłychanej kompromitacji. Pod koniec posiedzenia wstaje wiceprezes U. C. I. i zarazem przedstawiciel Anglji p. Percy Low i odczytuje protest związku angielskiego przeciwko załatwianiu spraw przez związek polski, który nie daje

żadnych odpowiedzi na listy.

W chwilę potem wstaje delegat szwajcarskich zawodowców, p. Maks Burgi i odczytuje podobne pismo związku francuskiego, stwierdzając, że na pisma U. C. I. — Pol. Z. T. K. także nie odpowiada.

Delegat polski p. Artur Thiele nie miał o sprawie powyższej żadnego pojęcia, ponieważ, jak twierdził, mimo jego licznych zapytań przed wyjazdem, nic mu o tem nie powiedziano.

Związek polski, o ile do dni 15 nie odpowie na listy — skazany zostanie na zawieszenie aż do załatwienia sprawy. Obecnie z powodu słynnej dyskusji na ostatniej konferencji międzynarodowego związk. pol., komitet wykonawczy Zw. Pol. Zw. Sp. postanowił zażądać od P. Z. T. Kolarskich wyjaśnień w sprawie zarzutów, postawionych mu na wspomnianej konferencji, przyczem o ileby zarzuty okazały się słuszne, zażądać natychmiastowego zreformowania sekretarjatu związku kolarskiego.

(E)

Międzypaństwowe spotkanie Turcja --- Polska.

Odbędzie się prawdopodobnie we Lwowie.

(C-S) Wbrew pogłoskom, jakoby PZPN zamierzał odwołać wszystkie zawody reprezentacyjne z Turcją, jak się obecnie dowiadujemy, dojdą one do skutku. Terminy występów piłkarzy tureckich w Polsce przedstawiają się następująco: 9 września Team Turecki komb. — Górny Śląsk w Katowicach, 10 września Konstantynopol-Kraków w Krakowie, a wreszcie 12 września międzypaństwowy mecz Turcja — Polska. Gdzie się odbędzie to ostatnie spotkanie dotychczas niewiadomo. Początkowo zamierzano zorganizowanie go w Łodzi, obecnie jednak ma on się odbyć we Lwowie. Wszystkie te spotkania prowadzić będzie najprawdopodobniej znany sędzia międzynarodowy p. Cejner z Pragi Czeskiej.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy

NOTOWANIA ZŁOTEGO.

w dniu 26 sierpnia 1926 r.

Londyn za 1 funt szterl. 45. Za 100 złotych: Zurych 57.50, Berlin wypłaty na Warszawę i Poznań 46.43—46.67, Katowice 46.48—46.77, Gdańsk 57.33—57.47, wypłaty na Warszawę 57.25—57.40, Wiedeń czeki 78.55—79.05, banknoty 78.30—79.30, Praga 375.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Londyn. Nowy Jork 4,85 5/16. Holandja 12,11 5/8, Francja 170,50, Belgja 176,50 Włochy 148,42, Niemcy 20,36, Szwajcarja 25,14 3/4, Danja 18,29, Szwecja 18,14, Norwegja 22,15,5, Helsingfors 192,87, Praga 163,87, Wiedeń 34,37, Warszawa 45, Montreal 4,84 3/8.

Paryż. Londyn 169,95, Nowy Jork — 35,02, Szwajcarja 677,25.

Gdańsk. 100 złotych polskich 57,33 — 57,47, czek na Londyn 24,97, telegraficzne wypłaty na Londyn 24,97,5, Berlin 122,497 — 122,809, Warszawę 57,25 — 57,40.

Zurych. Paryż 14,82,5, Londyn 25,15, Nowy Jork 5,18 1/8, Berlin 123,55, Wiedeń 73,16 1/4, Warszawa 57,50, Budapeszt — 0,724, Bukareszt 2,50 1/4.

Nowy Jork. Londyn 4,85 5/16 zmienna, Paryż 2,85,5, Berlin 23,83.

Amsterdam. Warszawa 25.

BAWEŁNA.

Nowy Jork. 26. 8. Bawełna. Zamknięcie. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 13,000, do kraju 1000, wywóz na kontynent 3000, loco 19,05, wrzesień 17,96, październik 17,80 — 81, grudzień 17,75 — 78, styczeń 17,88, marzec 17,93 — 94, maj — 18,03 — 06, lipiec 17,90.

Nowy Orlean. 26. 8. Bawełna. Zamknięcie. Loco 18,49, październik 18,74, grudzień 17,68, styczeń 17,64, marzec 17,80, maj 17,86.

Liverpool. 26. 8. Bawełna. Otwarcie. Październik 9,48 — 33, styczeń 9,33, marzec 9,38, maj 9,43, Zamknięcie. Sierpień 9,76, wrzesień 9,70, październik 9,56, listopad 9,39, grudzień 9,39, styczeń 9,42, luty 9,42, marzec 9,47, kwiecień 9,47, maj 9,40, czerwiec 9,45, lipiec 9,44.

Brema. 26. 8. — Bawełna. 21.65.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ RÓWNOWAGA CEN.

Warszawa, 27. 8. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załadowania Warszawa. Pszenica kongresowa 48.25, pszenica kresowa 46.50 żyto kongresowe 34.00, jęczmień browarowy 32.50—32.75, jęczmień kongresowy kaszowy 31.00—32.00, jęczmień poznański kaszowy 31.00. Obroty średnie, tendencja utrzymana.

Luna. ::::: Luna.

Wielkie przedstawienie dla dzieci!

Początek codziennie o godz. 4-ej w soboty i niedzielę o godz. 2-ej

Harold Lloyd

w niezrównanej 10-o akt. komedji p. t.

„Pan dyktator, to ja"

::::::: Ceny miejsc od groszy 30. :::::::

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym rynki łódzkie obfitowały w produkty żywnościowe, wszelkiego rodzaju co miast obniżyć spowodowało wzrost cen niektórych artykułów, a w szczególności nabiału. Ceny następujące:

Nabiał: masło osełkowe 4.80 — 5.00 — 5.50; masło śmietankowe 6.00 — 6.50; jajka 2.40 — 2.60 do 2.80; za I gatunek jaj t. zw. wybieranych płacono do 3 złotych za mendel; jajka skrzynkowe 2.40 — 2.50; śmietana (cena 1 litra) 1.80 — 2.00 — 2.10; ser (cena 1 kilograma) 1.50 — 1.90; za 1 litr mleka płacono od 32 do 35 groszy.

Drób: kura 4.00 — 6.00 do 7 złotych; kaczka 2.50 — 3.00 — 4.00, większe kaczki sprzedawano w cenie do 6 złotych; gęś 7.50 — 9.00 — 10.00; indyk 12.00 — 13.50; za kurczaki płacono od 2.00 do 3 złotych; młode gołębie 1.50 do 3 złotych za parę.

Ziemiopłody: za kilogram ziemniaków 10 — 12 groszy; pęczek marchwi 0.05 — 0.08; pęczek buraków od 5 do 10 groszy; za 100 kilogramów ziemniaków (korzec) płacono od 9 do 10 złotych.

Ogrodowizna: kalafior 0.30 — 0.50, większe 0.80 do 1 złotego; szparagi 0.80—1.10 za pęczek; ogórki 0.05 — 0.10, większe 0.20 — 0.40; za mendel ogórków do kiszenia płacono od 30 groszy wzwyż; pomidory 0.60 — 0.80 — 1.00 za kilogram; kilogram szczawiu 0.30 — 0.50; kilogram cebuli 0.60 — 0.80, cebula cukrowa 0.90—1.10; kilogram groszku polnego 40 — 60 groszy; kilogram groszku ogrodowego (tyczkowego) do 70 groszy; kalarepka 0.10 — 0.15 za pęczek; rzodkiewki 20 do 25 groszy.

Owoce: (cena 1 kilograma) gruszki 0.30 — 0.50 do 80 groszy; jabłka 0.40 — 0.60 do 1 złotego; śliwki 60 — 90 groszy; śliwki (renglody) 0.90 — 1.10; morele 1.20 — 1.50.

Za kilogram malin, których na rynkach niewiele, płacono do 3.50 za kilogram; garniec borówek 0.80 — 1.00 do 1.50; jagody 0.80 — 1.00; Grzybki 30 — 50 gr. za litr; grzybki prawdziwe (borówki) i rydze od 1.50 do 2.50 za koszyczek; suszone grzybki w cenie 7 do 8 złotych za kilogram.

Gimnastyka szkolna stoi obecnie pod znakiem rytmiki.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje fonoficzne

MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI

Park im Sienkiewicza.) Otwarta od godz 10 rano do 23 w

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Honor i Ojczyzna".
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" „Sztafeta".
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Macocha"
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Odeon" — „Sztafeta".
Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Czary" — „Galerja okropności"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy" — Pod pręgierzem opinji
Początek przedstawień o godz. 4-ej po poł.

„Grand-Kino". „Ten którego nikt nie zna".

„Luna" — „Ręce Orlaka"
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz

„Resursa" — „Prawdziwy mężczyzna".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Romans odmłodzonej kobiety"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso" — „Pod znakiem czwórki."
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Nowości". — „Tancerz".

TEATR MIEJSKI.

Jutro po 6 tygodniowej przerwie, otwierają się podwoje Teatru przy ul. Cegielnianej. Dana będzie przemiła arcywesoła farsa amerykańska A. Hopwood'a „Nasza Żonusia" z Czylewską, Jerzmanowską, Żeromską, Woskowskim, Grolickim, Kliszewskim, Dębiczem i Krotkem w rolach ważniejszych. Ceny zniżone, początek o godz. 8 m. 30.

W niedzielę po tych samych cenach powtórzenie „Naszej Żonusi".

Na scenie i na foyer teatru rano i wieczorem odbywają się próby z najbliższych premjer, które zainaugurują nowy sezon.

W dniu 4 września dany będzie „Wicek i Wacek" Przybylskiego (Woskowski, Krotke, Kliszewski), w dniu 10 września „Bitwa pod Waterloo" Lengyela (pierwszy występ Janiny Morskiej i Michała Znicza).

W dniu 17 września pierwsza wielka premjera „Balladyna" Słowackiego (reżyser K. Tatarkiewicz.

Rozpoczęto jednocześnie przygotowania do wystawienia „Róży" Żeromskiego.

ZE SPÓŁDZIELNI PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH.

Zarząd komunikuje pp. członkom, że zgodnie z ich życzeniem z dniem 28 b.m. tj. w sobotę otwiera sprzedaż manufaktury pierwszorzędnych fabryk po cenach konkurencyjnych w sklepie centralnym przy ul. Zawadzkiej nr. 1.

Jednocześnie zaznacza, że w najbliższych dniach zostaje uruchomiony następny punkt sprzedaży na kolonji Urzędników Skarbowych, celem udogodnienia udziałowcom zaopatrywania się na miejscu.

„OLLA" PREZERWATYWY ?!

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową udowodnione najbezpieczniejszą. OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

MEBLE pojedyńcze oraz kompletne urządzenia poleca najtaniej i najdogodniej tylko znana solidna firma I. M. TERKELTAUB 12 Narutowicza 12 w podwórzu tel. 34-18.

SZKŁO OKIENNE ornamentowe, surowe oraz szklenie budowli — po cenach niżej konkurencyjnych — J. Olejniczak, Główna № 14. UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

DR. MED. PRYBULSKI choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.

Dr. W. Dutkiewicz Ordynator Szpitala Miejskiego dla chorób skórnych i wenerycznych. Piotrkowska 50. przyjmuje codziennie od 9—11 rano 5—7 po południu, w niedzielę od g. 9—12 rano

Dr. med. STUPEL 12 SZKOLNA 12. Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem: (Roentgen, lampa kwarcowa)). Elektroterapia. Przyjmuje od 6—9 wieczór. Panie od 12—3 po poł.

Dr. med. P. BRAUN powrócił Południowa 23 Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 10 i od 6—8 wiecz. Tel. 40-26.

DR. MED. H. LUBICZ Cegielniana 43, — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem. Przyjmuje od 8—9 przed południem. i od 5—8 po poł.

Stenografji wyucza listownie Instytut Stenograficzny. Warszawa, Krucza Nr. 26. Żądajcie bezpłatnych prospektów.

Stancja dla uczni w chrześcijańskim inteligentnym domu, z wszelkiemi wygodami. Pomoc w naukach — na miejscu pianino ul. 6-go Sierpnia 10 fr. m. 17.

NA RATY! Wszelkie towary najlepiej się kupuje w firmie „KREDYT" Nawrot Nr. 15. (róg Sienk. I p. r.

Kursy Kierowców Samochodowych A. Paszkiewicza Łódź, ulica Targowa 55. Zapisy na kurs rozpoczynający się w m-cu wrześniu przyjmuje kancelarja kursów w godzinach od 9 — 12 i od 15 — 19. — Dogodne warunki spłaty.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.30
Zagranicą	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „ 10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stvonłkowski. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.